ROK IX

Nr. 146.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK

EKSPEDYCYA
w drukarni [illegible]
[illegible]
[illegible]

LISTY
[illegible]
[illegible] Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Damazego pap.
Jutro: Synezyusza i Aleksandra

Poznań, Czwartek 11. Grudnia 1879.

Wschód słońca 8.2, zach. 3.44.
Długość dnia 7 god. 40 min.

Poznań, 10. grudnia.

— * **Od lat** piętnastu, bo od czasów naszego nieszczęśliwego powstania, widzimy w naszej polityce narodowej w zaborze pruskim zwrot ku tak zwanym „pracom organicznym“, czyli społecznym. Był to niewątpliwie postęp, wywołany krwawemi a bezowocnemi doświadczeniami ostatniego powstania. Nasza myśl, błąkająca się dotąd na zewnątrz i szukająca u obcych zmiłowania, zwróciła się wewnątrz i uznała za pożyteczne i potrzebne w domowych pracach społecznych szukać ratunku dla skołatanego społeczeństwa.

W ciągu tych lat piętnastu mamy na polu zbiorowej pracy społecznej niejedno dobre, nie jedną korzyść rzetelną do zapisania; dość wspomnieć o ruchu w naszych towarzystwach przemysłowych, spółkach pożyczkowych, które prawie wszystkie w tym czasie założone zostały, o kółkach włościańskich. Trudno materyalne korzyści z tej zbiorowej pracy bliżej oznaczyć, ale twierdzić nie można, żeby ich nie było; co się zaś tyczy korzyści moralnych, to śmiało powiedzieć można, że zmysł spólności, potrzeba zbiorowego działania w czasie tym w wszystkich warstwach naszego społeczeństwa wielkie poczyniła postępy.

Z drugiej strony widzimy na polu naszych prac, które także zbiorowemi siłami staraliśmy się podnosić i które uważaliśmy zawsze za ściśle związane z warunkami naszej egzystencyi społecznej, cały szereg przedsięwzięć, które albo się już rozsypały, albo się rozsypują, które pozostawiły po sobie korzyści na wielkie lub dwuznaczne, a straty dotkliwe i namacalne. Jest też pewne w naszem społeczeństwie przygnębienie skutkiem tego, bo nikt nie może zataić przed sobą tego wrażenia, jakie na nim pewna część naszych przedsięwziąść i prac zbiorowych robi, że prawie wszystko, co w rękę weźmiemy, to nam z rąk wypada i tłucze się.

W społeczeństwach od naszego szczęśliwszych zapraszamy zaraz do takich robót nieudanych, i dochodzonoby przyczyn tego. My głośni i pełni animuszu zawsze, gdy chodzi o projekt i początek, niezmordowani w wynoszeniu wielkich korzyści dla dobra publicznego przy każdem zbiorowem przedsięwzięciu, stajemy się małomówni a nawet milczącymi, gdy przedsięwzięcia te upadają. Kryjemy się formalnie z tem sami przed sobą, i nie można wiedzieć, co jest przyczyną tego, czy to obrachunek jaki, czy też poprostu niemoc. Powodów tego należy szukać także w nadzwyczajnej drażliwości naszych uczuć narodowych, skutkiem której wolimy nie trącać, nie odsłaniać przed sobą słabych stron naszych, z lękliwości, abyśmy się sami w sobie nie rozczarowywali i nie osłabiali skutkiem tego ducha, — wiary w przyszłość. Wolimy chodzić po utartych ścieżkach, aniżeli się męczyć badaniem, czyby to było z rzeczywistą a nie tylko wmówioną szkodą naszą, gdybyśmy też z nich zboczyli; wolimy oddychać złudzeniami, do których przyzwyczailiśmy się więcej z nałogu, jak z namysłu, choćby nam przy tem przyszło dalej się rujnować.

Może się to i wreszcie przyczyniać jeżeli nie do uprzyjemnienia, to do łagodzenia twardych warunków naszego życia społecznego, ale społeczność, która chce żyć a zgnieść się nie chce dać, ma obowiązek zastanowienia się, czy takie postępowanie jest polityczne rozsądne i do czego ma nas doprowadzić? Czy przez to, że niejedno mylne pojęcie sprostujemy sobie, że z drugiem może rozbrat zrobimy, że przyswoimy sobie inne poglądy, mielibyśmy zaraz tracić na poczuciu narodowem. osłabiać sobie ducha, zatracać wiarę i zrzekać się nadziei naszych? W wszystkich społeczeństwach widzimy ciągłe przeobrażenie się pojęć o stósunkach i potrzebach tak politycznych jak społecznych i to właśnie stanowi żywotność a nieraz zdrowie społeczeństwa. I mybyśmy się z pod tego prawa wyzwalać nie powinni. W interesie zachowania własnej odrębności narodowej jesteśmy nawet zmuszeni starać się o to, abyśmy we walce, którą nam staczać przychodzi, mieli i znajomość stósunków i wytrawny sąd o nich, bez których to warunków walki z korzystnym skutkiem dla siebie prowadzić nie możemy. Wymaga tego samo położenie nasze, o ile ono jest określone stósunkiem naszym do ludności niemieckiej i żydowskiej.

Ogólne warunki naszego bytu społecznego przy konkurencyi z ludnością niemiecką i żydowską stały się dla nas właśnie w ostatnich latach dziesięciu bez porównania trudniejsze. Zasady dzisiejszego liberalizmu odbijają się na nas w stósunkach ekonomicznych równie szkodliwie, jak na polu walki kulturnej. Prawodawstwo dzisiejsze z swą wolnością procederu, handlu, lichwy, przenoszenia się, przy ciągle nowych kolejach, rozwiniętym kredycie, rozpowszechnionych towarzystwach akcyjnych, ułatwia w wysokim stopniu zarzucanie Księstwa i obcymi ludźmi i obcemi kapitałami. Cała machina ekonomiczna i łatwiej i szybciej dziś pracuje, a korzystają z tego przedewszystkiem ci, którzy mają na to i potrzebną inteligencyą i kapitał, pomijając inne okoliczności. My słabsi w jedno i drugie, nie możemy ciągnąć równych korzyści, a ten deficyt musi się tem więcej odbijać na całem naszem gospodarstwie zbiorowem, jeżeli się jeszcze wśród tej walki ekonomicznej raz będziemy wysuwali naprzód, nie mając za sobą sił odpowiednich, a drugi raz więcej przez własne niedołęztwo, jak przez rzeczywistą niemoc cofali na jakieś stanowisko źle zrozumianej o d r ę b n o ś c i. Gdzie nas nie ma, tam inni dysponują. Na takiem cofaniu się nic nie zyskujemy, tylko tracić możemy, i chcąc bronić podstaw bytu naszego, winniśmy w interesie własnym, jeżeli tylko nasza godność narodowa nie jest na szwank wystawiona, przyjmować walkę ekonomiczną wszędzie, gdzie nas zastaje, i, o ile sił na to starczy, bronić swego interesu.

W naszych zbiorowych pracach społecznych dążymy do zachowania naszej o d r ę b n o ś c i. Tak też być powinno. Ale środki i drogi do tego prowadzą liczne i rozmaite i jeżeli sądzimy że środki te winny nosić na sobie wszystkie t a k ż e cechę odrębności, to się sami w błąd wprowadzamy, bo tak w życiu nie jest, a co ważniejsza, tak nawet być nie może. Interes nasz własny zatem wywaga, abyśmy się bez powodu ważnego i rozsądnego nie zasklepiali w własnej odrębności, ale owszem, gdzie można i trzeba, nigdzie walki ekonomicznej nie unikali, tylko ją przyjmowali. Takie postępowanie może nam tylko korzyść przynieść; co więcej ułatwić obeznanie się z stósunkami społecznemi, w jakich żyjemy, sprostowanie mylnych, nieścisłych pojęć o nich, wyrobienie sobie w ogóle sądu o nich, dla braku którego nieraz sami tyle tracić musimy, a który wyrobić sobie można tylko przez c z y n n y udział w życiu i ruchu społecznym.

— Posłowie nasi w Berlinie. Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej, zabrał głos poseł nasz M a g d z i ń s k i, upraszając Izbę, ażeby uchwaliła na roboty nad uspławieniem Noteci cały 1 milion, jak to już była przed paru latmi na wniosek jego postanowiła, a nie pół tej sumy, t. j. 500 tysięcy marek, jak obecnie uradziła komisya. Poseł nasz dowiódł, że zaprowadzenie takiej oszczędności jest ze wszechmiar nie właściwem, gdyż nie tylko uspławienie Noteci jest bardzo ważną dla Księstwa rzeczą, ale nadto przez brak pieniędzy, roboty mogłyby być przerwane, co pociąga za sobą wielkie straty i niekorzyści.

Izba przychylając się też do wywodów naszego mówcy, żądane 1 milion mrk. uchwaliła.

— K o ł o p o l s k i e wniosło do sejmu w sobotę następującą interpelacyą:

„Przemiana starodawnych nazwisk miejscowości w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich była szczegółowo rozbierana w sejmie na posiedzeniu z dnia 22. stycznia 1878 i znalazła ogólne potępienie.

Mimo to trzymają się dalej odnośne rejencye obwodowe tej potępionej procedury, z wielkim uszczerbkiem historycznych tradycyi i interesów materyalnych w wyżej wymienionych częściach kraju.

Niżej podpisany bierze ztąd asumpt, by zapytać rząd królewski, czy nie zamyśla postępowaniu temu położyć wreszcie końca?

Wierzbiński, St. Chłapowski, dr. Chłapowski, Grabski, ks. dr Jażdżewski, Kantak, Łyskowski, Magdziński, Ostrowski, Pilaski, Radziński, Różański, Rybiński, ks. dr. Stablewski, Swiniarski, dr. Szuman, Thokarski, Turno.

Interpelacyą tę poparło Centrum i inni członkowie Izby.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Po pismach zagranicznych rozbiegła się pogłoska, że rokowania rządu niemieckiego z Kościołem w ostatnich czasach znowu zerwane zostały. Wiadomości tej zaprzeczają jednak z Berlina stanowczo, i pewną jest rzeczą, że ks. Nuncyusz Jacobini bawi jeszcze w Wiedniu, i dalej układy toczy. Nic jednakże nie wiadomo, jak daleko one zaszły, a chwiejne postępowanie ministra Puttkamera, który ani w szkole, ani w sprawach duchownych, na stanowcze zerwanie z praktyką Falka zdobyć się nie może, zdaje się dowodzić, że jeszcze daleko w układach tych do końca.

Że jednakże rząd nosi się z myślą wpuszczenia księży do szkoły ludowej, dowodzi wiadomość „Nat. Ztg.“, że minister Puttkamer zamyśla napowrót oddać wykład religii tym kapłanom, którym od r. 1873 był zabroniony wstęp do szkoły, i w tym celu zawezwał rejencye, ażeby mu natychmiast donieśli, którym duchownym możnaby powierzyć wykład religii. Rejencya opolska na Szląsku powierzyła wypracowanie tego sprawozdania landratom, widocznie nie dowierzając bezstronności inspektorów szkolnych.

— W Izbie poselskiej domagało się Centrum, ażeby cena s o l i podwyższoną nie była, gdyż na tem podrożeniu straciła by najwięcej najuboższa część ludności. Przy tej sposobności zaczepili znowu postępowcy katolickich posłów, zarzucając im, że przez pomoc, jaką rządowi dali, przy uchwalaniu ceł, przyczynili się najwięcej do nędzy ludu, ale widząc, że nic na tem ustępstwie

nie zyskali i upragnionej zgody Kościoła z państwem nie otrzymali, poczynają teraz znowu pochlebiać ludowi i domagać się o pewne dla niego ulgi. Na takie zaczepki odpowiada Centrum, stając w obronie swych zasad i postępków, i na tych szermierkach czas upływa daremnie, bez żadnej dla kogobądź korzyści.

— Rząd miał przedłożyć Izbie następujące projekta praw: 1) prawo o organizacyi administracyi krajowej, 2) prawo o kompetencyi władz administracyjnych i sądów administracyjnych, 3) prawo zmieniające i uzupełniające też sądy, i zaprowadzające je w całej monarchii, 4) prawo o zmianach ordynacyi powiatowej dla prowincyi: Prus, Brandeburgii, Pomeranii, Księstwa, Szląska i Saksonii. Prawa te ważne a obszerne, mają być tylko w pierwszem czytaniu poddane rozprawom Izby, a potem przekazane stałej komisyi, któraby je do uchwał przyszłej sesyi sejmowej przygotowała.

Sprawy wschodnie. Dnia 7. bm. miała się toczyć między Albańczykami a Czarnogórcami krwawa walka, w której ostatecznie Albańczycy pokonani zostali. Posłowie mocarstw przy Turcyi oświadczyli wprawdzie, że odpowiedzialność za tę bójkę nie spada na rząd turecki, ale w Londynie zdają się być innego zdania, gdyż lord Beaconsfield miał oświadczyć na radzie ministrów, że w sprawach tureckich przyszło między Anglią, Niemcami i Austryą do porozumienia, jakie wspólne kroki przedsięwziąść należy, gdyż Turcya żadnych obietnic swoich nie dotrzymuje. I Włochy miały przystąpić do współki tych państw, w sprawach greckiej i egipskiej.

— Ministerstwo bułgarskie podało się do dymisyi, a na czele nowego ministerstwa stanął ks. Biskup tirnowski, który zarazem będzie ministrem wyznań. Dawno to już niewidziana rzecz, by duchowny był rządzcą państwa.

Austrya. Izba poselska pomimo sławnej obrony ministra wojny, odrzuciła prawo domagające się ustanowienia niezmieniać ustawy wojennej na lat 10, która to ustawa przez komisyą Izby panów przyjętą jednak została. W ten sposób dwie Izby znajdują się w niezgodzie, która pragnie ze sobą albo rozwiązanie Izby poselskiej, albo dymisyą ministerstwa. Ani jedno ani drugie nie jest dla Słowian austryackich straszne, bo korona nie może powołać do ministerstwa samych Niemców, którzy są obronie państwa przeciwni.

— Jak trudną jest do przeprowadzenia zgoda Polaków z Czechami, dowodzi mowa Riegera, znanego przywódzcy Czechów, miana w Izbie wiedeńskiej, w której wielbi Moskali, jako oswobodzicieli Słowian tureckich, zapomina o ucisku i krzywdach, jakie ciż oswobodziciele nie przestają zadawać Polakom. Jeżeli najsławniejszy polityk czeski tak sobie postępuje, zasadnicza zgoda Polaków z Czechami jest niemożliwą. Trzeba jednak przyznać posłom polskim takt wielki, gdyż ani słowem nie odpowiedzieli na dziwnie niestósowną mowę Riegera.

— W skutek spadnięcia wielkich śniegów wylał biały i czarny Körös i zalał kilka miejscowości. W Wielkim Warazdynie woda stała przez jakiś czas na ulicach, na pół metra wysoko, ale cofnęła się napowrót, i już nie zagraża miastu temu niebezpieczeństwem.

Ziemie polskie. Pomimo pięknych słów, któremi karmi nas pewna część prasy moskiewskiej, rząd nie przestaje prześladować dalej Unitów podlaskich, nie chcących przejść na prawosławie. Do „Czasu“ piszą, że biedni Unici opierają się rządowi stale, a opór ich jest tam najsilniejszy, gdzie zacni księża proboszczowie, zajmowali się gorliwie wykształceniem duchowem swych parafian, a własnym przykładem budzili w nich żywą wiarę.

„Wieś Swory — pisze ten korespondent „Czasu“, — gdzie był proboszczem zacny ks. Sieniewicz, jest dziś przykładem dla całej Unii w Podlaskiem i Lubelskiem. Mieszkańcy jej, aby uniknąć prawosławnego popa i wstrętnej im cerkwi moskiewskiej, nie żenią się, czekając sposobności, aż prawowity kapłan będzie mógł ich związać ślubnemi węzłami, a pomimo tego żyją w przykładnej moralności, sami grzebią umarłych i chrzcą dzieci. Ten niesłychany opór i ta stałość, przypominająca katakumby i pierwotnych chrześcian, zwróciła uwagę rządu. Hr. Kotzebue rozkazał, aby rota piechoty zajęła Swory. Od tygodnia żołnierze z rozkazu swoich naczelników rabują mieszkańców wioski, którzy muszą ich żywić i czynić zadość ich wszelkim wymaganiom. We wsi nie znajdzie już kury, cielęcia ani prosięcia, włościanie sprzedają konie, woły, aby zaspokoić żołnierzy i uniknąć gwałtów. Dobrobyt ich zastąpiła nędza; znękani włościanie są w rozpaczy, ale dotąd ani jeden z nich nie uległ prześladowaniu i nie zachwiał się. Kiedy przysłano do Sworów egzekucyą wojskową, było tam dzieci niechrzconych w cerkwi 38, ochrzcono przemocą 5, pozostało 33. Biedni rodzice, którym gwałtem zabierają dzieci do cerkwi, pocieszają się, mówiąc: „niech sami biorą dzieci do cerkwi, one ochrzcone już po katolicku, chrzest prawosławny nie przyjmie się, a Pan Bóg zlituje się nad nami i będzie zmiana z czasem.“ Ale rząd wymaga właśnie, aby włościanie sami nosili dzieci do cerkwi; na to biedni Unici nie chcą się zgodzić, egzekucya wojskowa przeciąga się bez końca z coraz większą dla całej Rusi szkodą. W ogóle Unici podlascy stronią od prawosławnej cerkwi; bardzo mała ich liczba podaje dzieci do chrztu, ogromna większość opiera się wciąż temu, i skazywaną zostaje na kontrybucye pieniężne i areszt.“

— Z Berlina zapewniają „Pos. Tagebl.“, że rząd moskiewski od Niemna wzdłuż Narwi, aż do Wisły pod Warszawą, zgromadził 250 tysięcy wojska, z którego największa część stoi w Wilnie i okolicy, zkąd ciągną się linie wojskowe z jednej strony ku Kownu i Grodnu, z drugiej ku Białostokowi aż do Warszawy. Samej kawaleryi jest tam 120 szwadronów, a dział 220. W obec tak wielkich sił moskiewskich stoi w pruskich prowincyach wschodnich tylko 20 tysięcy wojska, jeżeli zatem Moskale wojsk swych wkrótce nie cofną, to można się spodziewać, że i Niemcy okolice nasze silniej wojskiem obsadzą, w czem już główny sztab pruski miał wydać rozporządzenia.

— Nie dawno mianowany warszawski kurator oświaty, Moskal Apuchtin obostrzył jeszcze przepisy tyczące się polskiego języka i rozkazał, by wykłady szkolne odbywały się tylko w języku moskiewskim, a młodzież szkolna tylko po moskiewsku w szkole między sobą rozmawiała. Jegomość ten posuwa tak daleko nienawiść do polskiej mowy, że rozkazał zmazać nazwy polskie na tabliczkach przy roślinach w ogrodzie botanicznym i wpłynął niezawodnie na to, iż zakazano kupcom adresa i listy otwarte kupieckie pisać po polsku.

Postępowanie takie nie przeszkadza wcale temu, iż odgrzewają znowu wiadomość, jakoby Moskale przez pośredników prowadzili jakieś układy z Polakami, do których ma się wtrącać carewicz i żona jego Dagmara. Dopóki jednak rząd moskiewski nie zmieni swego z Polakami postępowania, wiadomości takie na żadną nie zasługują wiarę.

Moskwa. O nieudanym zamachu na cara, pisze jeden z naocznych świadków do jednego z pism moskiewskich, opisując dokładnie przerażający ten wypadek. W pociągu cesarskim służbowym — pisze — jechało nas z 50 osób, a wyprzedzał on stale pociąg w którym sam car jechał, na szczęście wyminął nas car i stanął o pół godziny prędzej w Moskwie. Dojeżdżając do dworca, usłyszeliśmy silny łoskot, wagon nasz począł się chwiać, aż w skutek silnego uderzenia stanął. Wyszedłszy z wagonu, ujrzałem straszne spustoszenie. Pierwsza lokomotywa oderwała się od wagonów, druga wykoleiła się, wagony wywróciły się, obok szyn otwierał się głęboki dół, a jeden z urzędników kolejowych i policyant stojący w pobliskości, znaczne ponieśli rany. Jadący zaś pociągiem prócz okropnego strachu, nie odnieśli żadnej szkody. O godzinie 2 w nocy przybyli na miejsce wypadku prokurator i sędzia śledczy, a pozostałe ślady wybuchu, doprowadziły ich do pobliskiego domu, który stał pustką. Pod śniegiem idące druty, łączyły się z bateryą elektryczną umieszczoną w stodole, z której można było dokładnie śledzić nadchodzące do miasta pociągi. Ze śledztwa dowiedziano się wkrótce, że dom ten kupił we wrześniu br. jakiś młody człowiek, który mienił się być obywatelem z Samary. Sąsiedzi widzieli, że kopie ciągle w sklepie, ale on tłumaczył się, że chce się piasku dokopać, i wywoził wykopaną ziemię. Mina, nad którą musiało kilku ludzi pracować, jest 22 sążnie długa i 3 sążnie w ziemię zagłębiona. Mieszkanie samo sprawcy tego zamachu było ubogie. Za tapetami ukryte biegły druty bateryi elektrycznych. Znaleziono w niem odzież kilku osób, i resztki dopiero spożytej wieczerzy.

Oprócz tego opisu, donoszą o aresztowaniu, na jednej ze stacyi niżnonowogrodzkiej kolei, dwóch osób, podejrzanych o udział w tym zamachu, i to jest wszystko, co nas dotychczas o tym prze-

---

ODA.

Powieść z czasów Bolesława Chrobrego

przez

Seweryna Goszczyńskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Odo, co ci jest? — rzekł guślarz niemało przerażony. — Tu przy mnie, nie lękaj się niczego. — Przybliżył się i wziął ją za rękę.

Te słowa, wzrok pełen dobroci, ściśnienie serdeczne, przywróciły jej przytomność. Rzuciła się na siedzenie, głęboko westchnęła, oglądała się bojaźliwie po stronach.

— Co ci jest, moje dziecię? — powtórzył guślarz.

— Ach! słyszałam go, widziałam go już — zawołała Oda.

— Kogo?

— Mojego męża!

Guślarz zdumiał na chwilę, ale po chwili rzekł:

— Uspokój się, było to zapewne przywidzenie, strach nocny.

— Zapewne, że przywidzenie, ale tak wyraźne, że słyszałam głos jego; a postać jego całkiem jak na jawie. Co najstraszniejsza, że naraz przemienił się w puchacza ogromnej wielkości, z kozą w zakrwawionych szponach. Nie wiem, co się dalej stało, pobiegłam, gdzie mię oczy niosły, nie wiem, jak tu przybiegłam. Dotychczas nie mogę przyjść do siebie; drżę na wspomnienie.

— Przywidzenie — powtarzał guślarz.

Oda milczała lub narzekała.

Guślarz nie przestawał pokrzepiać, pocieszać; wymowa jego wkrótce skutkowała.

Oda powoli przychodziła do się, odzyskiwała siły, a z niemi zupełną przytomność, rumieniec zaczął na twarzy występować. Obok tego widać było w niej pracę jakiejś myśli, jakieś wahanie się, obawę powiedzenia czegoś, nakoniec zdobyła się na odwagę i rzekła:

— Ojcze, mam prośbę, która cię zdziwi, a może i rozgniewa.

— Odo, rozkazuj mi, nie proś.

— Ojcze, mój przestrach nie opuszcza mię. Ja dziś nie chcę widzieć mojego męża. Odłóżmy gusła na później.

Z niemałem zadowoleniem znalazła w guślarzu mniej oporu, niż się spodziewała. Po krótkiej rozmowie odłożono do dnia jutrzejszego wędrówkę na Smytnię.

— Ale mój ojcze, nim odejdę, jeszcze cię zapytam o jedno. Ja ciebie dzisiaj zaledwo poznaję. Ten ubiór — wahała się dokończyć.

Guślarz uchwycił wątek jej myśli i tak go dokończył. — Ten ubiór, Odo, konieczny jest przy spełnianiu guślarskich obrzędów.

— Ale to ubiór pogański, wyklęty przez chrześcian.

Guślarz zadrżał; — ale był święty dla ojców naszych i dzisiaj jeszcze jest takim dla wiernych narodowym bogom — dodał w uniesieniu mimowolnem.

Oda zabierała się odejść.

Guślarz wziął ją za rękę, zatrzymał z lekka, usiadł obok niej nie bez widocznego wzruszenia i pilnie patrząc jej w oczy, zaczął w ten sposób:

— Odo, posłuchaj mię chwilę, mam ci wiele powiedzieć, ale zacznę z kolei od zapytania: godziż się to chrześciance udawać się do guseł pogańskich? Prawda, że trudno ci znaleść odpowiedź na to w twojem sumieniu? I nie szukaj jej. Nie zasłaniaj sobie oczu, nie trwóż się. Ty jesteś mniej winna, niż ci się zdaje; owe gusła potępione dzisiaj, to świętość, to wiara twoich przodków. Grzeszysz przed mnichami, przed Niemcami, ale nie przed duchami domowemi. Jesteś niewinna, jak byłaś niewinna, zanim zostałaś chrześcianką. Zapytaj własnego sumienia, własnych wspomnień z twoich lat dziewiczych. Jesteś że dzisiaj szczęśliwszą jak byłaś wówczas? Znałaś że w on czas te cierpienia, pod któremi dzisiaj upadasz? Powiedz sama. Zapewne że nie. Bo wprzódy, wierna bogom ojczystym, byłaś pod ich opieką. Dzisiaj odstąpili cię oni, bogowie uciech, bogowie szczęścia; a twój nowy Bóg jest Bogiem cierpienia i prowadzi cię po drodze cierpienia.

Zapał guślarza wzrastał, opanował go całego, w oczach błyszczał obłąkaniem i lubo szedł z ducha złego, nadawał jego słowom siłę przewrotnej wymowy, a głosowi urok pieśni czarnoksięzkiej. Zatrzymał się niejako dla odetchnienia i z gwałtowniejszem jeszcze uniesieniem tak dalej mówił: — Tak, Odo, przyszła wreszcie pora wszy-

rażającym wypadku dochodzi. Car nie bawiąc w Moskwie, pospieszył do Petersburga, gdzie go cała rodzina na dworcu witała. Ztamtąd udał się car w świetnem otoczeniu do cerkwi kazańskiej, w której odbyło się dziękczynne nabożeństwo, a dopiero potem do pałacu cesarskiego. Wszyscy jechali w odkrytych saniach, a pomimo silnego mrozu, przez całą drogę od dworca do pałacu, stały zbite tłumy ludu, witające cara przeciągłemi okrzykami radości. W kaplicy pałacowej odbyło się raz jeszcze dziękczynne nabożeństwo, a wieczorem stolica cała zajaśniała rzęsistem, jak zwykle przez policyą nakazanem, światłem. Od wszystkich europejskich monarchów nadeszły telegramy, winszujące carowi ocalenia. Stary Gorczakow objął napowrót rządy państwa.

— Carowa bawiąca w Cannes we Francyi jest tak słaba, że wyjechać do Włoch jak zamierzała nie może. Nie chcąc jej martwić, tają przed nią wiadomość o nowym na cara zamachu.

Z Rzymu piszą, że książę Bismark napisał do senatora Jacini, z powodu wydanej przez tegoż książki „o politycznych stronnictwach włoskich", iż tylko jedność mocarstw, gotowych do polityki zachowawczej, może się przyczynić do częściowego rozbrojenia mocarstw, co jest jedynym środkiem do podniesienia finansów i polepszenia bytu ludów.

Gdyby sam książę Bismark raczył się podjąć zaprowadzenia tej polityki zachowawczej w Niemczech i zmniejszenia w skutek niej liczby stojącego wojska, za przewodem jego poszłyby pewnie chętnie inne mocarstwa.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 10. grudnia. Ks. Bronisław Janke, wikaryusz archikatedralny, skazany jak wiadomo za rzekomą obrazę urzędnika policyjnego, w kazaniu w Górce Duchownej, na 6 miesięcy więzienia, osadzony został w zeszłą sobotę w tutejszym kryminale.

— * **Na biednych Górnoszlązaków głodem dotkniętych**: Z przeniesienia 16 marek. Dziś złożyli pp. Kajkowski Jacób 1 m. Bajer Robert 1 m. Płoszyński Ignacy 1 m., pani Affeltowicz Józefa 1 mrk. Za pośrednictwem p. A. Radomskiego, kupca na Jeżycach 11,60 marek, który dalsze składki chętnie przyjmuje i do niego takowe składać można; p. Kasper Karaśkiewicz z Poznania 3 m. i pan Głowacki z Swarzędza 3 m. — Pani F. Kośnicka ze wspólnej składki w Dreznie przy Littichaustr. nr. 8 mrk. 10; p. Fr. Zaremba ze Środy, zebrane na wieczorku u p. Mikołaja Kozubskiego 3 mrk. 40 fen. Razem dotąd złożono 48 mrk.

— * **W poniedziałek** po południu, został około fortu Hake, tak nieszczęśliwie przez wóz młynarski przejechany pewien majster rzeźnicki, że na miejscu skonał. Nieszczęściu winien woźnica, gdyż ścigając się o zakład ze swoim kolegą, najechał tak nagle przechodzącego, że nie miał czasu z drogi się usunąć.

— * **Teatr polski**: W czwartek komedya L'Arronge'a: Doktór Klaus. Komedya ta cieszy się wielkiem powodzeniem na scenach niemieckich a należy bezspornie do najlepszych, jakie w tym czasie napisane zostały. — W sobotę operetka Suppego: Piękna Galatea i komedya Koziebrodzkiego: Stryj przyjechał. — W niedzielę nieodwołalnie opera Döpplera: Wanda. Prócz tego jeszcze do świąt wystawione będą komedya Dobrzańskiego: Żołnierz królowej Madagaskaru oraz operetka Suppego: Fatinica.

— * **W tych** dniach umarły w mieście naszem dwie wiekowe osoby, i to 102letnia wdowa na Ostrówku, i 100letni piekarz na Piekarach.

— * **W Lesznie** odbędą się 17. bm. wybory na członka Izby panów, w miejsce śp. jenerała Chłapowskiego. Uprawnionymi do wyborów są wszyscy ci panowie, z powiatów kościańskiego i wschowskiego, którzy 50 lat dobra swoje dzierżą. Od stawienia się wszystkich naszych panów zależy obór naszego kandydata.

— * **W tygodniu** od 30. z. m. do 6. grudnia aresztowano za różne przestępstwa 108 osób, a odesłano z tutejszego więzienia do więzień kryminalnych w Księstwie i na Szląsku 26 osób. Do domu poprawy w Kościanie oddano 17 osób.

— * **Częściowe** zaćmienie księżyca będziemy mieli 28. bm. o 5 po południu.

— * **Z Gołańczy** wysłali katoliccy i protestanccy ojcowie rodzin, petycyę do ministra oświaty, domagającą się zniesienia istniejącej tam szkoły symultannej. Na takąż petycyą katolików z Międzyrzecza odpowiedział minister odmownie, twierdząc, że byłby nie pozwolił na jej założenie, gdyby w czasie właściwym nadeszła była protestacya. Ale skoro szkoła ta przez władze miejskie z pozwoleniem rejencyi założoną została i nie wywołała takich stósunków, by władza była zmuszoną w nie wkroczyć, minister jest zdania, że dalej spokojnie istnieć może i powinna.

— * **Submisye**. Celem wydzierżawienia mierzwy z miejskiej masztalni na czas od 1. kwietnia 1880 r. do 31. czerwca 1882 r. wyznaczył magistrat termin na 10 bm. o 12 godzinie w południe, w sali posiedzeń magistratu na Ratuszu. Warunki wyłożone są do przejrzenia tamże w pokoju pod nr. 14.

— Celem wydzierżawienia mierzwy ulicznej na czas od 1. kwietnia p. r. do 31. marca 1881 r. tj. na rok 1, wyznaczył magistrat tutejszy termin na 22. b. m. 11 godz. przed południem na sali posiedzeń swoich na Ratuszu. Warunki przejrzane być mogą tamże w pokoju nr. 14.

— Celem objęcia codziennego czyszczenia naszych ulic, placów itp., od 1. kwietnia 1880 r. do 31. marca 1881 r., tj. na rok 1, wyznacza magistrat tutejszy termin na 23. b. m. 12 godz. w południe na sali posiedzeń swoich. Warunki można przejrzeć w pokoju nr. 14 na Ratuszu.

— Celem wydania robót ziemnych i mularskich, oszacowanych na 19,812 mk. 49 fen. i robót asfaltowych, oszacowanych wraz z materyałem na 1346 mk. 42 fen., przy budowie drugiego lazaretu wojskowego w Gnieźnie, odbędzie się termin 12. b. m. o godz. w pół do 11 z rana w biurze lazaretowym, gdzie oferty przesyłać i warunki przejrzeć można.

— Celem objęcia robót brukarskich i położenia chodników w koszarach w Gnieźnie, które to roboty są oszacowane na 39,621 mk. i 59 fen., odbędzie się 18. b. m. o godz. 10 przed południem termin w biurze tamtejszego zarządu załogowego, gdzie warunki itp. przejrzeć można.

— Celem wydzierżawienia od 1. lutego p. r. restauracyi na dworcu Guldenhof(?) przy kolei poznańsko-toruńsko-bydgoskiej, wyznaczyła komisya kolei górnoszląskiej termin na 15. bm. 11 godzinę do południa, w biurze swojem przy ulicy Ludwiki 8, w pokoju 26, gdzie oferty przesyłać i warunki przejrzeć można. Warunki te przejrzeć można także w biurze inspekcyi kolejowej w Inowrocławiu i na dworcach w Bydgoszczy i w Guldenhof.

— Celem dostawy potrzebnych do regulacyi Warty między Czerwonakiem a Owińskami materyałów: 5 tysięcy 500 kub. metr. faszyn, 100 metr. długich pali, 100 metr. krótszych pali, i 300 kub. metr. kamieni, które będą do 1. kwietnia p. r. potrzebne, odbędzie się termin 18. bm. o 10 godzinie do południa, w biurze inspektora wodnego w Śremie, gdzie oferty przesyłać i warunki przejrzeć, lub w odpisie otrzymać można.

Rozmaitości.

— * **Trzęsienia** ziemi w banacie Temesseńskim nie ustają. Nie ma prawie dnia—pisze „Tem. Ztg."— ażeby tak w samym Temeszwarze, jako też w okolicznych miejscowościach nie obserwowano zjawiska tego. Mieszkańcy jednak już się oswoili z niebezpieczeństwem i opuszczają domy tylko w razie nowego zarysowania się murów. W samym Temeszwarze uszkodzone zostały domy w śródmieściu, jednakże nie w tym stopniu, ażeby potrzeba było je opróżniać. Według urzędowego sprawdzenia w Nowej Moldowie trzęsienie ziemi uszkodziło dotychczas 676 budynków, w Starej Moldowie 294, na kolei państwowej węgierskiej 15, w gminie Koronini 115, ogółem 1100 budynków.

— * **W Atenach** zmarła temi dniami niejaka Atanazya, właścicielka realności, nr. 1749, a więc licząca lat 130. Żyła ona za panowania siedmiu sułtanów i dwóch królów greckich. Gdy w r. 1821 wojna o niepodległość wybuchła brała w niej jako 80letnia staruszka żywy udział i wyprawiła na pole walki swoich wnuków i prawnuków.

Poczta Redakcyi.

Panu A. Kuczyńskiemu w Czersku: Nadesłane 9 mrk. otrzymaliśmy; prosimy donieść na jaki cel mają być przeznaczone.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 10. grudnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	11	20	10	50	[illegible]	90
Żyta	8	50	8	25	8	—
Jęczmienia	7	80	7	30	7	10
[illegible]	8	—	7	80	7	25
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	70	1	60
Łubin żółty	4	75	4	60	4	50
„ niebieski	4	10	4	—	3	90
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
„ białej	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 61,20 mk., na grudzień 61,20 mk., styczeń 61,50 mrk., luty 61,50 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 62,40 mk., czerwiec 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 9. grudnia.

Poznańskie listy zastawne	97,80.
Poznańskie listy rentowe	98,10.
Austryjackie banknoty	173,40.
Rosyjskie banknoty	211.75,

Wrocław, 9. grudnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	40	21	30	20	30
„ [illegible]	21	50	20	70	19	90
Żyto	17	—	16	40	15	90
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	13	80	13	20	12	80
Groch	19	50	17	70	16	50

---

stko ci odkryć. Ja nie jestem chrześcianinem. Wziąłem tylko płaszcz nowej wiary. Uległem srogim rozkazom Chrobrego. Mimo chrztu, zostałem w duchu tym samym guślarzem, jakim byłem do ochrzczenia się, dochowałem wiary dawnym bogom. Przysiągłem im to, kiedy mię zlewano chrześciańską wodą; przysiągłem także zemstę ich odstępcom i przywrócenie ich czci dawnej. Całe moje życie aż do dzisiejszej chwili poświęciłem temu, a opieka ich błogosławiła mojej pracy. Spodziewam się, że wkrótce owoce jej będą wszystkim jawne i stolice biskupów runą tak pod nasze nogi, jak dzisiaj stoją wysoko nad naszemi głowami. Namacano jednak moje prace. Zostałem na celu zaciętych prześladowań. Musiałem zejść na chwilę z oczu. Wtedy to po raz pierwszy zabłąkałem się w te góry, ale i tu nie znalazłem bezpieczeństwa inaczej, jak pod suknią łacińskiego mnicha. Wkrótce bogowie dali mi wyraźny rozkaz służyć im w tych wiejscach. Powiem ci dlaczego. Mąż twój, Gromowid, jest jednym z najzaciętszych przeciwko ojczystym bogom. Niemało on wywrócił kontyn, niemało wyciął świętych gajów. Zemsta bogów musiała go dosiądz prędzej czy później w jego dziele. Kazano mi pod jego okiem psuć jego robotę. I zepsułem ją. A on o tem nie wie! Jakaż to potęga jego boga, że nie mógł mi przeszkodzić, jaka opieka, że dotąd nie ostrzegł Gromowida. Zwyciężyłem go przez moje bogi. Wkrótce w nagrodę zesłali mi nadspodziewane pokrzepienie. Odo, winienem ci to powiedzieć. Prędko po mojem przybyciu ujrzałem cię po raz pierwszy śród gór w towarzystwie twojego męża. Musisz zapewne pamiętać tę chwilę. Było to w najdzikszej ustroni. Do zemsty za bogi przyłączyła się zawiść miłości. Odtąd jedynym celem moich trudów w sprawie świętej było powrócić cię dawnemu szczęściu; i w tem jeszcze nie zawiodła mię łaska bogów. Bezbożny król wojną ruską rozdzielił cię z mężem. To nieszczęście pozorne obróciło się tobie w pożytek. Nie znalazłaś pociechy u łacińskiego boga, udałaś się do ojczystych. Nie wiedziałaś, co robisz, ale dobrze robiłaś. Przychylni bogowie prowadzili cię wciąż niewidomą ręką do twojego dobra. Sama wyznać musisz ich potęgę; tylko rozważ. Jeżeli poznałaś w czemkolwiek moc moją, ta od nich idzie. Nie trudź się, nie trwóż się próżnemi strachami, któremi cię napoili łacińscy kapłani. Sama widzisz, jak słabszymi są od naszych bogów. Wyznaj to raz własnemi ustami i sercem.

Oda milczała, nie wiedziała, co odpowiedzieć. Guślarz potokiem słów zalał jej duszę; jeżeli nie opanował całego sumienia, to przynajmniej silnie rozżarzył iskry dawnych pogańskich wierzeń nie całkiem zduszone, zatrząsł wiarę nową nie dobrze jeszcze zakorzenioną w roli serca ruchomego, przyjmującego łatwo wszelkie mocne wrażenia.

(Dokończenie nastąpi).

Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.

Rzep	28	—	22	—	20	—
Rzepik zimowy	22	25	21	—	17	—
Rzepik latowy	22	—	19	75	17	—
Lnica	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	17	25	16	25	14	75

(Nadesłano.)

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek nadzwyczajny księgarni **N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu,** zawierający książki na Gwiazdkę, gry froblowskie, książki do nabożeństwa i dzieła niezbędne w każdym domu, szczególniej zwracamy uwagę publiczności na wielki skład wyborowych dzieł dla dzieci i młodzieży od cen najniższych, również na wielką wystawę gwiazdkową tej księgarni. (1356)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.